Nr. 291 Kraków, Środa 4 sierpnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ctn. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca; bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Przełamanie linii na północ od Chełma.

Walki pod Dęblinem.

Urzędowo donoszą 3 sierpnia: **Wiedeń**, 4 sierpnia.

Walka między Wisłą a Bugiem trwała i wczoraj przez cały dzień z niezmienioną zaciętością i doprowadziła znowu do sukcesu. Na całym froncie naciśnięty i koło Łęcznej i na północny zachód ed Chełmu ponownie przełamany cofnął się nieprzyjaciel dzisiaj o wczesnej godzinie porannej prawie wszędzie z bronionej wczoraj uporczywie linii ponownie w kierunku północnym. Nasze wojska ścigają. Łęczna jest wzięta.

Rosyanie usadowieni na zachód od Dęblina cofnęli pod wrażeniem naszego zwycięstwa odniesionego dnia 1 sierpnia po większej części swe linie ku pasowi fortów twierdzy. Na północny zachód od Dęblina przekroczyli Niemcy szeroką strefę lasu rozciągającą się przed Wisłą wśród skutecznych walk.

W Galicyi wschodniej nie ma żadnej zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 3 sierpnia: **Berlin**, 4 sierpnia.

Na wschodnim terenie wojennym podczas walk w okolicy Mitawy wzięto do niewoli 500 jeńców. Na wschód od Poniewieża nieprzyjaciel wyrzucony po części z kilku pozycyj, ponownie porzucił swe pozycye i cofnął się w kierunku wschodnim. Nasze wojska przekroczyły drogę Wobolniki—Subocz. Liczba jeńców wynosiła tu wczoraj 1250 oraz zdobyto dwa karabiny maszynowe.

W kierunku na Łomżę wśród skutecznych walk zyskano na obszarze i wzięto okrągło 3000 Rosyan do niewoli. Zresztą odbyły się na froncie Narwi i przed Warszawą mniejsze walki o korzystnym dla nas przebiegu.

Nasze na wsshodzie zebrane statki powietrzne przedsięwzięły skuteczne ataki na linie kolejowe na wschód od Warszawy.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym generał pułkownik von Woyrsch przy pomocy swoich niemieckich wojsk rozszerzył stanowisko przyczółka mostowego na wschodnim brzegu Wisły. Wzięto 750 jeńców. Podległe mu wojska austro-węgierskie generała von Kövesa przed zachodnim frontem Dęblina osiągnęły duży sukces. Wzięły one 2300 jeńców i zdobyły 32 działa z tego 21 ciężkich i dwa moździerze.

Przed armiami marszałka polnego Mackensena trzymał się jeszcze nieprzyjaciel na linii Putawy—Łęczna—Sawin (na północny zachód od Chełmu). Po południu zostały jego linie na wschód od Łęcznej i na północ od Chełmu przełamane. Rozpoczął on skutkiem tego na większej części frontu w nocy opróżniać swoje stanowiska. Tylko na poszczególnych miejscach stawia on jeszcze opór.

Na wschód od Łęcznej wzięliśmy wczoraj 2000, między Chełmem a Bugiem dnia 1 i 2 sierpnia 1300 jeńców i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki z Włochami.

Urzędowo donoszą 3 sierpnia: **Wiedeń**, 4 sierpnia.

W obszarze Pobrzeża panował wczoraj od Krn aż do przyczółka mostowego Gorycyi prawie zupełny spokój. Na skraju płaskowzgórza Polazzo zaatakowały nas wczoraj ponownie duże siły włoskie. Pięć razy atakował nieprzyjaciel naszą piechotę, która na wschód od tej miejscowości i na Monte Desebusi bohatersko trwała na stanowisku. Za każdym razem został atak przez wytrwałych obrońców po ciężkiej walce odparty. Włosi ponieśli wielkie straty. Dalsze posiłki, które zostały zebrane do dalszego jeszcze ataku, zostały przez naszą artyleryę niespodziewanie wzięte pod ogień i rozproszone. Podczas tej walki znajdowały się inne odcinki płaskowzgórza pod silnym nieprzyjacielskim ogniem artyleryi.

Na granicy karyntyjskiej próbował nieprzyjaciel pod osłoną gęstej mgły ataku na Gellonkoil (na wschód od Ploecken). Jego przedsięwzięcie zupełnie się nie udało. Zresztą na tym froncie niema nic nowego.

W obszarze Monte Cristallo natknął się jeden z naszych patrolów oficerskich na oddział przeciwnika, liczący około 60 ludzi. Nieprzyjaciel stracił w krótkiej utarczce 29 ludzi.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 4 sierpnia.

Wielka główna kwatera donosi 3 sierpnia:

(BK.). Zdobyte dnia 30 lipca angielskie stanowiska koło Hooge znajdują się wbrew urzędowemu doniesieniu angielskiemu zupełnie w naszych rękach.

W Szampanii obsadziliśmy po udałem wysadzeniu na zachód od Perthes i na zachód od Sousain brzegi dołów lejkowatych.

W Argonach zostało wziętych kilka nieprzyjacielskich rowów na północny zachód od Le Four de Paris, przyczem wzięliśmy 60 jeńców. Przy ataku na bagnety, o którym wczoraj doniesiono, wzięto ogółem 4 oficerów i 160 żołnierzy do niewoli, oraz zdobyto 2 karabiny maszynowe.

W Wogezach stracono na rzecz nieprzyjaciela podczas walk w nocy z dnia 1 na 2 sierpnia małą część rowu na Schrätzmänle (między Lingekopf i Barrenkopf). Na Lingekopf nie został ponownie przez nas obsadzony, zupełnie zniszczony strzałami rów w dniach 1 i 2 sierpnia. Przez burzę zerwany francuski balon na uwięzi wpadł w nasze ręce na północny zachód od Etain.

Obrady Dumy.

Petersburg, 4 sierpnia.

(BK). Duma przyjęła następujący porządek dzienny, zaproponowany przez hr. Bobrińskiego imieniem centrum oraz październikowców i nacyonalistów: Duma państwowa stwierdza, że armia, pomimo wszelkich niepowodzeń wojskowych, wzmocniła w całej ludności państwa niezłomną i jednomyślną wolę, żeby z wiernymi sojusznikami Rosyi walczyć aż do ostatecznego powodzenia i nie zawierać pokoju przed ostatecznem rozstrzygnięciem. Oświadcza ona, że teraz szybkie zwycięstwo może być osiągnięte przy zgodnem współdziałaniu ludności w sprawianiu nowych środków walki. Żąda ona umocnienia pokoju wewnętrznego, uspokojenia i zapomnienia dawnych walk politycznych, tudzież życzliwej uwagi władz dla interesów wszystkich lojalnych rosyjskich obywateli bez różnicy stanu, języka i religii. Duma jest zdania, że do szybkiego zwycięstwa doprowadzić może tylko jedność między całym krajem a rządem, posiadającym pełne zaufanie kraju, i żywiąc niezachwianą nadzieję, że dotychczasowe braki w dostawach dla armii niezwłocznie będą usunięte przy pomocy izb ustawodawczych i wielkich władz publicznych, a sprawcy poprzednich braków zostaną ukarani z całą surowością prawa, bez względu na ich urzędowe stanowisko — przechodzi Duma do porządku dziennego.

Rodzianko został wybrsny prezydentem 296 głosami przeciw 24.

Posiedzenie Rady państwa.

Petersburg, 4 sierpnia.

W Radzie państwa wygłosili ministrowie identyczne mowy jak w Dumie. Mowcy wszystkich stronnictw wyrazili swą aprobatę. Polacy powitali oświadczenie rządu w sprawie autonomii Polski.

Wielopolski powiedział: Miasta nasze leżą w gruzach, wsie są spalone. Nieprzyjaciel stoi przed bramami naszej stolicy. W tej historycznej godzinie oświadczamy, że cel, jaki mieliśmy od wybuchu wojny, nie jest zawisłym od zwycięstwa lub klęski. Mamy nadzieję, że z pomocą Bożą Polska znowu zostanie odbudowaną w łączności z Rosyą pod berłem naszego monarchy.

Rada państwa uchwaliła następnie przejście do porządku dziennego z formułą, oświadczającą, że Rada państwa jest przekonaną, iż ogromna zjednoczona Rosya przy współdziałaniu rządu, Dumy i Rady państwa znajdzie dość siły do unicestwienia wywrotowych planów swych nieprzyjaciół i ich zamachu na wolność ludów.

Rozkaz do armii generała Borewicza.

Wiedeń, 4 sierpnia.

Komendant piątej armii generał piechoty Borewicz wydał rozkaz do swej armii, w którym zakomunikowawszy jej pismo odręczne otrzymane od cesarza, zwraca się do żołnierzy i powiada: Najwyższe odznaczenie waszego przywódcy w pierwszym rzędzie do was się odnosi, do waszej wierności, niezrównanej dzielności i niezłomnej decyzyi, by nie wydać ani kawałka ziemi rodzinnej bez rozkazu. Dzieci i wnuki wasze z dumą będą opowiadały, żeście staczali walki nad Soczą. Żołnierze 5 armii, wasz przywódca jest z was dumny!

Włosi o swem położeniu.

Lugano, 4 sierpnia.

(BK). „Gioonale d'Italia“ ogłasza artykuł senatora Macciottiego. W artykule tym po raz pierwszy można wyczytać publiczne przyznanie ze strony włoskiej, że wojskowe obsadzenie przez Włochy t. zw. części włoskich Austryi tylko z trudem będzie mogło być w całości dokonane i nie będzie trwałe bez pełnego zwycięstwa czwórporozumienia. Macciotti wyprowadza z tego wniosek, że koniecznym jest udział Włoch w akcyach wojskowych sprzymierzeńców na terenach najważniejszych dla mocarstw centralnych, jednakże tylko w tem przypuszczeniu, że udział ten rzeczywiście dobrze się opłaci a Włochy nie narażą się na niebezpieczeństwa.

Nastrój w Anglii.

Kopenhaga, 4 sierpnia.

(BK). „Berlinske Tidende“ donosza z Londynu: W całym kraju znać wśród ludności ogromne rozdrażnienie przeciw otwartej propagandzie za pokojem, szerzonej przez różne mniejsze grupy. Zebrania tych grup są uniemożliwiane albo rozbijane. W piątek po południu, kiedy towarzystwo przyjaciół pokoju chciało urządzić pochód demonstracyjny i zbliżyło się do Hinkley, mieszkańcy tej miejscowości zajęli wobec nich postawę groźną, zatrzymali pochód i obrzucili go obelgami. Tylko z trudem zdołali ujść pacyfiści.

Reakcya we Francyi.

Paryż, 4 sierpnia.

(BK). Hervé kontynuuje w „Guerre soc.“ ataki na rząd, który objęty został prądem reakcyjnym. Dyscyplinarne karanie republikańskich oficerów i generałów, którzy ponieśli wielkie zasługi około ojczyzny, spowodowało, że republikańską opinię publiczną, która jeszcze przed 8 dniami miała do rządu zaufanie, odtąd owładnęło oburzenie i przybicie. Obecnie żąda się od socyalistycznych ministrów, którzy wstąpili do rządu narodowej obrony, nietylko mów, ale i działania republikańskiego. W przeciwnym razie muszą oni z rządu ustąpić.

Rewelacye belgijskie.

Havre, 4 sierpnia.

(BK). W odpowiedzi na zarzuty, jakie rząd niemiecki podniósł przeciw Belgii, ogłasza rząd belgijski księgę szarą z dokumentami, w której wykazuje, że Niemcy 4 miesiące przed wojną zaproponowały Francyi podział między oba państwa belgijskiego państwa Kongo i skreślenie Belgii z listy narodów niezawisłych.

Wypuszczenie Burcewa z więzienia.

Bazylea, 4 sierpnia.

(BK). „Cor. della Sera“ donosi z Paryża, że oddawna uwięziony rosyjski rewolucyonista Burcew został na zarządzenie rządu rosyjskiego wypuszczony na wolność.

Milicya przeciw strejkującym robotnikom.

Nowy Jork, 4 sierpnia.

(BK). Powołano pod broń milicyę, by stłumić strejk węgierskich robotników w fabryce glinu Massena. Urzędnicy fabryczni przypisują ten strejk wpływom zagranicznym. Jeden ze strejkujących został zabity, kilku rannych.

Wojna z Rosyą.

Zarządzenia w Warszawie.

(BK). Wielki książę Mikołajewicz polecił, by w Warszawie zniszczono tylko to mienie, którego zniszczenie ze względów wojskowych jest rzeczą nieodzowną. Właściciel ma otrzymać odszkodowanie. Dla mieszkańców, którzy pragną dobrowolnie miasto opuścić, dano do rozporządzenia specyalne pociągi.

Przed oddaniem Warszawy.

Prasa włoska komentuje już ewentualne opróżnienie Warszawy przez wojska rosyjskie, pisząc przytem o „strategicznym odwrocie Rosyan“ i napoleońskim losie sprzymierzonych. „Corriere della Sera“ stwierdza, iż pokonanie Rosyi nie może się w żaden sposób udać i że sprzymierzeni nie mogą myśleć nawet o tem, aby nie troszcząc się o jeszcze dość silnego kolosa rosyjskiego, mogli spokojnie ograniczyć się w Królestwie Polskiem i siły swe przerzucić na inne fronty.

Opróżnienie Warszawy przeszkodzi bitwie rozstrzygającej.

„Morning Post“ pisze we wstępnym artykule, iż nie można ukrywać, że o d d a n i e W a r s z a w y b ę d z i e c i ę ż k ą s t r a t ą d l a R o s y i i j e j s p r z y m i e r z o n y c h. Byłoby dzieciństwem zmniejszać znaczenie tej straty. Mimo to opróżnienie Warszawy jest ze względów wojskowych słuszne, ponieważ przeszkodzi ono stoczeniu bitwy rozstrzygającej, której sobie życzą Niemcy.

Ofenzywa Niemców w Kurlandyi.

Jak donosi kopenhaska „Politiken“, petersburscy korespondenci pism angielskich wskazują na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi armii rosyjskiej ze strony wojsk generała Belowa, który stoi obecnie przed twierdzą Kownem nad Niemnem. W razie, jeśli mu się uda zdobyć twierdzę i zająć lewy brzeg rzeki, to rosyjskim liniom odwrotowym będzie groziło wielkie niebezpieczeństwo.

Angielskie doniesienia podnoszą także, iż generał Below r o z p o r z ą d z a w i e l k i m i m a s a m i k a w a l e r y i, która posuwa się szybciej, niż to można obliczyć. Dlatego to rosyjski sztab generalny — piszą Anglicy — uczyniłby bardzo roztropnie, gdyby opróżnił twierdze nadwiślańskie, które nie mają przecież nowoczesnych dział.

Rosyjski komunikat.

(Bez daty). Między Dźiną a Wisłą odbyły się 29 lipca na południe od Bałska na lewo od Muszy utarczki straży przednich. W okolicy z tej strony Niemna ponowił nieprzyjaciel w nocy atak na północ od Suwałek koło wsi Kleneoreyzy (?). W o k o l i c y K o w n a z b l i ż a s i ę n i e p r z y j a c i e l s k a s t r a ż p r z e d n i a z p o ł u d n i o w e g o z a c h o d u d o p r z e d n i c h f o r t y f i k a c y j t w i e r d z y. Nad Narwią przeważnie pojedynek dział. Nad Wisłą z obu stron Radomki przeprawił nieprzyjaciel pontami swe przednie oddziały na prawy brzeg i usiłował wybudować most. Nasze wojska zaatakowały nieprzyjacielskie oddziały, które przeprawiły się przez rzekę. Ciężka artylerya zniszczyła nieprzyjacielski most koło wsi Kobylnicy. Z obu stron Wieprza został nieprzyjaciel z wielkiemi stratami odrzucony w odcinku Chmiel—Piaski, ale udało się wzdłuż lewego brzegu Wieprza jej dywizyi opanować wieś Trawniki. W górę rzeki od tego punktu przeprawił się nieprzyjaciel na prawy brzeg Wieprza. Między Wieprzem a Bugiem odparliśmy dnia 29 lipca wszystkie gwałtowne ataki nieprzyjaciela. W okolicy Sokala nad Bugiem spędziliśmy nieprzyjaciela z dwu linii rowów strzeleckich, wzięliśmy przeszło 1000 jeńców i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe. Na wschóe Złotej Lipy zauważyli nasi lotnicy (porucznik Pokrowski i Piński) dnia 28 lipca około godziny 8 rano austryacki samolot. Lotnicy ci wznieśli się natychmiast dosięgli go i zestrzelili. Nieprzyjacielski samolot wiózł jednego porucznika i jednego podoficera, którzy się poddali. Zdobyty samolot jest zupełnie nowym aparatem o sile 120 koni.

Zatajanie wielkich strat w Rosyi.

Rząd zawiadomił do tej pory tylko wysoko położone osobistości o śmierci ich krewnych, poległych na polu bitwy. O rzeczywistych stratach rosyjskich nikt nawet w przybliżeniu nie wie w kraju.

Rosyjski ambasador zapowiada odwrót.

„N. Fr. Presse“ donosi: Ambasador rosyjski w Haadze oświadczył, iż tylko „chwilowy brak amunicyi“ zmusza armię rosyjską do cofnięcia się z Królestwa Polskiego na linię twierdz nad Niemnem i Bugiem.

Ambasador rosyjski o sytuacyi.

(BK). Ambasador rosyjski oświadczył biuru Reutera o sytuacyi co następuje: Nasamprzód pragnę wyraźnie oświadczyć, że Anglia i Rosya zupełnie jednakowo myślą o wojnie i niemożliwości zawarcia pokoju, chyba wśród specyalnych warunków. Dalej pragnę wskazać na serdeczną i trwałą jedność obu krajów i na trwałe zaufanie, z jakiem się do siebie odnoszą. Anglia z serdeczną sympatyą śledzi zarówno sukcesy jak niepowodzenia Rosyi, nie tracąc zaufania w ostateczny wynik wojny na wschodzie. Otucha Rosyi i jej stanowczość są niewzruszone. Rosya spodziewa się, że nieprzyjaciel wnet to odczuje.

Przekupstwa w armii rosyjskiej.

Przekupstwa i zdrady szerzą się wśród armii rosyjskiej w zastraszający sposób. Sztab V-tej armii rosyjskiej, w czasie gdy znajdował się w Grodzisku (30 kilometrów na południowy zachód od Warszawy), a który kierował kancelaryą II armii, został aresztowany. Wiele osób ze sztabu rozstrzelano, resztę zaś umieszczono w budynkach wojskowych, znajdujących się w Łazienkach warszawskich, gdzie są trzymani pod silną strażą. W sztabie tym zaszło wiele wypadków przekupstwa i zdrady. Ogromnych oszustw dopuszczali się też dozorcy robót szańcowych. Kradziono według specyalnej metody. A mianowicie, robotnicy pracowali w partyach, z których każda składała się najmniej z 50 głów. W rzeczywistości zaś w każdej partyi pracowało nie więcej jak 20 robotników. W razie kontroli, która odbywała się od szańca do szańca, spędzano robotników w oddziały po 50 ludzi. Dozorcy otrzymują wynagrodzenie dla 50 robotników. Uzyskanemi w ten sposób pieniądzmi, dzielą się wszyscy według stopni.

Prasa francuska o klęskach rosyjskich.

(BK). Prasa zaskoczona jest biegiem wydarzeń wojennych i bitwą w Polsce. Porzucenie linii kolejowej Lublin—Chełm przez wojska rosyjskie, jakoteż przekroczenie Wisły przez wojska austro-węgierskie i niemieckie na północ od Dęblina uważa większość prasy za moment decydujący, który zmusi Rosyan do cofnięcia się aż do Brześcia Litewskiego. Nowy ten front obok innych korzyści będzie miał jeszcze tą, że jest krótszy niż dotychczasowy. Prasa omawia już następstwa opróżnienia Warszawy i sądzi, że opróżnienie to wywrze na państwa neutralne wpływ korzystny dla mocarstw centralnych i podniesie nastrój w Niemczech. Prasa zwraca uwagę, że upadek Warszawy każe oczekiwać ofenzywy niemieckiej we Francyi.

Ruch rewolucyjny w Wilnie.

Komendant Wilna wydał rozkaz zamknięcia fabryk i stowarzyszeń, ponieważ odkryto przygotowania do spisku, mającego na celu zdradę stanu. Przy tej sposobności dokonano wielu aresztowań.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Według telegramów i pogłosek, nadchodzących z Rosyi, ruch rewolucyjny w państwie ciągle wzrasta. Wszędzie szerzą się strejki robotnicze. Robotnicy zakładów kronsztadzkich znów zastrejkowali. W Moskwie panuje bezrobocie we wszystkich fabrykach sukna. W Rewlu z powodu rewolucyjnych rozruchów robotniczych władze wojskowe zamknęły wszystkie fabryki.

Aresztowania szwedzkich obywateli w Rosyi.

„Berliner Tageblatt“ donosi: Szwedzkie ministeryum spraw zewnętrznych zażądało wyjaśnień od rządu rosyjskiego w sprawie powtarzających się coraz częściej w ostatnich czasach aresztowań szwedzkich obywateli — jako szpiegów. Oprócz szwedzkiego inżyniera Fraenkla i dyrektora ryskiej fabryki Nobla, Fleischera, aresztowano wielu znanych kupców sztockholmskich, zaraz po ich przybyciu na rosyjskie terytoryum.

KRONIKA.

Szwajcarski generalny komitat ratunkowy dla ofiar wojny w Polsce zebrał do tej pory 1,200.000 franków, nie licząc sum deklarowanych jak i też sum zebranych przez lokalne komitety, redakcye gazet i lozański bank narodowy. Składki napływają w dalszym ciągu.

Żałosna ucieczka Moskali z Warszawy. „Warsz. Dniewnik“ donosi: „Inspektor szkół miasta Warszawy zawiadamia wszystkich, którzy mają do niego interesy służbowe, że wyjechał do Petrogradu i że zwracać się do niego należy według adresu: Zabałkanskij Prospekt nr 34 a“.

Toż pismo zawiadamia o wyjeździe prawosławnego arcybiskupa warszawskiego Nikona z rozporządzenia synodu do Petersburga „na czas nieograniczony“. „Birżewyja Wiedomosti“, jakby w chęci złagodzenia tego urzędowego zawiadomienia, wiążą przyjazd archiepiskopa nad Newę z otwarciem Dumy i z rozstrzygnięciem pewnych kwestyj prawosławnych dyecezyi warszawskiej ze względu na okoliczności wojennego czasu. Współpracownik nadmienionego dziennika zdążył odbyć wywiad z arcybiskupem, który oświadczył, że „z żalem opuścił stolicę Królestwa“.

Rzeczywistość pożogi i potemkinada autonomii.

Już parokrotnie podkreślaliśmy barbarzyńską taktykę Rosyan — **palenia i niszczenia wszystkiego w okolicach, z których są wypierani.**

Przed forum opinii odgrywa się z ich strony komedya, jakoby te straszne szkody miały być protokołowane i za nie ratami wypłacane odszkodowanie, a ludność, której dobytek stanie się pastwą płomieni, znajdzie opiekę w miejscach, dokąd się ją przeniesie.

W praktyce rzecz się zarysowuje inaczej: carat rozumie dobrze, iż stoi u progu stracenia całego Królestwa, że gdy to zajdzie — zniknie dlań potrzeba jakiegokolwiek liczenia się jego z ludnością, z wszelkiemi zobowiązaniami wobec tejże.

Zadarmo więc dla siebie, z **katastrofalną krzywdą** dla pożogą plonów wygładzanej **ludności polskiej**, a ze złośliwą intencyą, **nie stojącą w żadnym stosunku do szkód** — stworzenia pewnych niewygód wkraczającym armiom sprzymierzonym (boć armie te rozporządzają nowoczesnymi środkami dowozu i odpowiednią sprężystą organizacyą — co stwarza warunki zupełnie odmienne, niż za czasów Napoleona I.) — niecą Rosyanie te orgie pożarów!

Inna myśl zapewne jeszcze w ich barbarzyńskich tuła się mózgach.

Oto pastwą płomienie padają i najżyźniejsze okolice Królestwa: Sandomierskie, gdzie na słynnej, tłustej, czerwonej glince lśnią bursztynowe łany pszenicy; Hrubieszowskie, gdzie ciągnie się czarnoziem, wołyńskiemu podobny itd.

Otóż, gdy ludność, chroniąca się po lasach przed wysiedleniem, dostanie się pod władzę okupacyjną sprzymierzonych — ma jej zabraknąć żywności, ma stać się ona nie dostawcą, lecz odbiorcą produktów zbożowych, a carat sądzi — wedle fałszywych obliczeń trójporozumienia, iż Austrya i Niemcy znajdują się w dużych kłopotach aprowizacyjnych...

Mniemamy, że armie rosyjskie przy szybkiem tempie ich cofania się nie są w stanie szatańskiego projektu wypalania wszystkich wsi i miasteczek dokładnie spełnić. Że postradają przeważnie te sadyby i pola, którędy wiodą ich drogi odwrotowe — a że zapuszczać swych zagonów wdal od głównych gościńców nie zdołają.

W tych warunkach tysiączne ruiny — nie będą jednak równoznaczne ze stworzeniem pustyni — jako śladu cofających się hord rosyjskich.

W rozpaczliwem położeniu znajdują się, bez wątpienia, pogorzelcy, którym uprowadzono inwentarz, popalono domostwa i plony. Ale o ile smutniejszy los czekać może tych, których Moskale obietnicami lub przemocą zaciągną na wschód.

Boć z chwilą, gdy skutkiem klęsk skwitują z Królestwa, łatwo mogą tych wysiedleńców pozostawić własnemu losowi, losowi tem niepewniejszemu i trwożniejszemu, ile że hersztowie czarnosecinni, w kąt cisnąwszy wtedy „braterstwo słowiańskie“, będą usiłowali odium klęsk caratu zwalić na „inorodców“.

Wszak już w chwili obecnej — jak donosło biuro telegraficzne — „Riecz“ konstatuje, że głównodowodzący „ostrzega ludność rosyjską przed fałszywemi pogłoskami, jakoby zdrada nierosyjskiej ludności była przyczyną odwrotu armii rosyjskiej“...

Dziś jeszcze Mikołaj Mikołajewicz nie życzy sobie tych pogromów, ale gdy carat znajdzie się w sytuacyi trudniejszej, gdy stanie przed nim wybór wzięcia na siebie odpowiedzialności za klęskę lub przerzucenia jej na „inorodców“, wówczas „generalissimus“ może się okazać mniej „czujnym“ na pogłoski...

Jak zaś wygląda agitacya czarnosecinna — warsztaty tych pogłosek — wiemy... Nawet w chwili, gdy w Petersburgu sypano obiecankami „autonomii“ Królestwa, taki np. mnich Witalis, inspirator pogromów z osławionej czarnosecińistwem Ławry Poczajowskiej, drukował pisma, podżegające przeciw Polakom.

* *

I oto w chwili takiej, gdy z rąk caratu ciosy zewsząd na nas spadają lub nam grożą — ma ochotę garść politycznych ślepców i szarlatanów — brać udział w błazeńskiej potemkinadzie, obliczonej na mydlenie oczu Europie — i obok wypróbowanych rosyjskich „chytroumców“ „zastanawiać się“ nad zrobieniem z wiatru słów generalissimusa — pozbawionej cech autonomicznych... autonomii dla Królestwa!

* * *

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, cośmy pisali swego czasu, gdy w prasie sprzymierzeńców Rosyi poczęły wynurzać się wieści o carskim ukazie, mającym jakoby przyznać Królestwu autonomię... Wyraziliśmy wówczas przypuszczenie (jak się okazało potem, trafne), iż chodzi nie o żadną autonomię, lecz o ów błąkający się latami po Dumie i Radzie państwa i tamże okrawany i nicowany — samorząd miejski.

Strzęp samorządu, przeznaczony na pokaz przed światem, iż carat wywiązuje się z obietnić względem Polaków... Wskazywaliśmy wówczas, iż carat, gdyby mu, choć przelotnie, w myślach świtała autonomia Polski, cisnąłby między niezdatne rupiecie tę parodyę samorządu miejskiego, gdyż przy swoim rusyfikatorskim i policyjnie zacieśnionym charakterze — samorząd taki nie mógłby stać się jednem z ogniw, choćby najbardziej złudnej, najbardziej skrępowanej autonomii.

I wówczas wyraziliśmy zdanie, że carat pocznie roztaczać przed Polakami i światem autonomiczne widoki, gdy sam już żadnych widoków utrzymania się w Królestwie mieć nie będzie.

I tak się też stało... Prezydent ministrów Goremykin dzisiaj obiecuje Polakom „projekty ustaw, które zapewnią prawo swobodnego kształtowania narodowego, socyalnego i gospodarczego życia na podstawie autonomii, pod berłem cesarza Rosyi“, gdy równocześnie minister wojny Poliwanow napomyka o tem, że carat **niebawem może opróżni Warszawę i wojsko jego cofnie się poza granice Królestwa...**

Wprawdzie p. Poliwanow dodaje, że wojska rosyjskie, nabrawszy tchu na dalszych pozycyach — wrócą wnet ofenzywnie na teren Królestwa, lecz tej rzekomej wierze, a raczej efektowi oratorskiemu, kłam zadaje owa taktyka, zmierzająca do uczynienia jednego bezludnego popieliska z okolic nadwiślańskich i nadbużnych, gdyż przy jakiejkolwiek rachubie na powrót byłoby to przecież obosiecznem.

Spójrzmy tedy na autonomiczne obiecanki rosyjskie: pierwszy rzuca je „generalissimus“ na początku wojny, ażeby tym mirażem paraliżować ruch antyrosyjski w dobie koncentrowania sił rosyjskich.

Potem następuje w tej dziedzinie zupełna martwota. Czynownictwo rosyjskie w Królestwie uprawia dalej swój stary kurs; interpelowane o nowe jakoby tory, odsłonięte przez Mikołaja Mikołajewicza, odpowiada... wzruszeniem ramion.

Moskale zalewają Galicyę, zbliżają się pod Kraków — są upojeni chwilowym tryumfem — — o „manifeście“ cicho, grasują natomiast ochrannicy i popi, Bobrińscy i Eulogiusze... Kozactwo hula.

Dopiero, gdy stopy moskiewskie zniknąć są skazane — już wkrótce może — z powierzchni Królestwa — znów potrząsa się obiecanką autonomii!

To nowa faza, kiedy dla caratu, wypieranego z Polski, dogodnem jest szermować obiecanką, którą wypadki siłą rzeczy w pustą przerabiają łupinkę, a którą, gdyby wbrew prawdopodobieństwu carat miał się utrzymać w Królestwie, potrafią do zera sprowadzić w Dumie i Radzie państwa Aleksiejewy, Hurkowie, Stiszyńscy lub odpowiednio dobrany namiestnik czy generał-gubernator (popatrzmy na Finlandyę, która miała prawdziwą autonomię — dziś forsownie rozsadzaną przez Seyna).

Tyle do słów imćp. Goremykina.

W sprawie zapłaty czynszu za mieszkania.

Z komitetu wykonawczego odbudowy kraju donoszą nam: Jedną z najaktualniejszych spraw obecnie w Galicyi jest kwestya czynszów za mieszkania ewakuowane. Tysiące rodzin zmuszone były w jesieni r. 1914 z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej i ewakuacyi twierdzy krakowskiej szukać schronienia w głębi monarchii.

Ponieważ wyjazd następował nagle i niewiadomo było, jak długo ta przymusowa ekspatryacya potrwa, prawie wszystkie umowy najmu pozostały nadal w mocy. Miał więc uchodźca dwa mieszkania, jedno na obczyźnie i drugie służące za skład mebli w kraju, i prędzej czy później spotkał się z żądaniem właściciela domu zapłacenia czynszu także za opuszczone mieszkanie, ponieważ zaś najczęściej przekraczało to i przekracza jego możność ekonomiczną, sprawa znajduje epilog w sądach, które obecnie wprost zasypane są skargami o czynsz i rozwiązanie kontraktu najmu i dzierżawy.

Położenie obu stron tak najemcy jak i właściciela realności jest dość trudne.

Właściciel domu opłacać musi ciężary publiczne, odsetki od długów hipotecznych, konserwować przedmiot najmu itd., najemca znowu z powodu wojny i zamieszkania poza krajem narażony na podwójne wydatki najczęściej wyczerpany jest finansowo na dłuższy przeciąg czasu. Uwzględnienie i pogodzenie tych wzajemnych sprzecznych interesów stron w procesie, w którym sędzia krępowany jest przepisem ustawy, jest bądź co bądź bardzo trudne.

Także ugodowe załatwienie sporu w toku procesu nastręcza znaczne trudności — z jednej bowiem strony sędzia wśród nawału rozpraw nie może poświęcić próbom ugodowym odpowiedniej ilości czasu i pracy, z drugiej zaś strony proces sam wytwarza nastrój ugodzie nieprzychylny.

Nad problemem tym zastanawiała się w ostatnich czasach sekcya prawnicza komitetu odbudowy wsi i miast polskich i na podstawie referatu prof. Fiericha doszła do rezultatu, że najwłaściwszą drogą do celu prowadzącą będzie zwrócenie uwagi interesowanej publiczności na przepis § 433 proc. cyw.

Postanawia mianowicie ustawa procesowa w powyższym paragrafie, że każdy, kto zamierza wnieść skargę, może przed jej wniesieniem zgłosić się w sądzie powiatowym miejsca zamieszkania nowego dłużnika z ustną prośbą o wezwanie przeciwnika do sądu w celu ugodowego załatwienia sprawy i to bez względu na wartość przedmiotu sporu, chociażby dla skargi właściwy był sąd krajowy. Jeżeli ugoda pod kierunkiem sędziego przyjdzie do skutku, uzyskuje strona bez kosztów tytuł egzekucyjny, na podstawie którego będzie mogła roszczenie swe przeprowadzić ewentualnie w drodze przymusowej, jeżeli zaś rokowauia ugodowe się rozbiją, może sędzia w sprawach należących do kompetencyi sądu powiatowego za zgodą stron odrazu przeprowadzić rozprawę i w danym razie wydać wyrok. Jednem słowem, osiąga strona, korzystająca z tego przepisu, nie narażając ani siebie, ani przeciwnika na ponoszenie kosztów procesowych, ten sam rezultat, co w procesie i to najczęściej w znacznie krótszym czasie. Z tego widoczna już cała doniosłość tej instytucyi, która przy odpowiedniem zajęciu powinna wydać dobre rezultaty.

Naturalnie wiele zależeć będzie od interesowanych, którzy przychodzić muszą do sądu w nastroju prawdziwie ugodowym, z szczerą i poważną chęcią niedopuszczenia do procesu.

Jeżeli takie przekonanie utoruje sobie drogę w opinii publicznej, liczba procesów z kontraktu najmu zmaleć powinna znacznie, tem więcej, że sprawą poruszoną niewątpliwie gorąco zajmą się nasi sędziowie. Życzyćby sobie tylko wypadało, aby zredukowany do połowy w czasie wojny personal tutejszego sądu powiatowego cywilnego odpowiednio został powiększony, gdyż zachodzi obawa, że sędziowie, zanadto obciążeni rozprawami, nie znajdą dość czasu na odpowiednie załatwienie tego rodzaju ugód. Należy się spodziewać, że prezydyum sądu wyższego temu brakowi potrafi zaradzić.

Do tej tak ważnej sprawy powrócimy jeszcze.

Język niemiecki — językiem służbowym dla kolei.

Ministerstwo kolei w porozumieniu z ministerstwem wojny wydało następujące nakazy z żądaniem najściślejszego ich przestrzegania w przyszłości:

1. Wszyscy ubiegający się o posady urzędników, podurzędników i sług, jeszcze przed ich przyjęciem, dalej wszyscy robotnicy, którzy mogliby być na wzgląd brani przy obsadzaniu stałych posad, o ile to tylko wogóle jest możliwe również przed przyjęciem a w każdym razie przed stanowczem mianowaniem ich urzędnikami albo sługami — mają wykazać się wiadomościami z języka niemieckiego jako języka służbowego w słowie i piśmie w wymiarze w zupełności odpowiadającym wymogom służbowym.

2. Robotnikom, władającym językiem niemieckim należy w ogólności dać pierwszeństwo przed tymi, którzy takich wiadomości wykazać nie mogą.

3. Wszystkie egzamina służbowe bez żadnego wyjątku, jakoteż przepisane pouczenia peryodyczne i egzamina peryodyczne wszystkich funkcyonaryuszy służbowych mogą się odbywać tylko w języku służbowym.

4. Wszystkie rozporządzenia, zarządzenia, ogłoszenia, doniesienia, uchwały i t. p., które są przeznaczone dla personalu, mogą być wydawane tylko w języku służbowym.

5. Wszyscy kierujący funkcyonaryusze dyrekcyi winni przestrzegać z całą surowością, aby kontakt służbowy między przełożonymi a podwładnymi, jak też między funkcyonaryuszami służbowymi między sobą, dokonywał się w języku służbowym. Wszelkie ewentualne postępowanie, sprzeciwiające się temu, należy jak najsurowiej karać.

Minister kolei zwraca wkońcu uwagę, że zarówno panowie dyrektorowie, jak wszyscy inni funkcyonaryusze dyrekcyi i przełożeni służbowi z całym naciskiem i wszystkimi środkami wpływać mają na bezwarunkowe i najściślejsze dotrzymanie powyższych zarządzeń.

W czasie obecnym musimy się wszymać od komentarzy.

Za co aresztowano we Lwowie.

Opowiadał akademik B.: „Byłem zajęty u adwokata W., który upuszczając Lwów w sierpniu r. z. pozostawił mi dozór nad swem mieszkaniem przy ulicy Pańskiej l. 27. Właścicielem kamienicy jest zbiegły do Rosyi działacz moskalofilski i proboszcz z Malczyc ks. Obriskow. Na wiosnę b. r. miałem z nim nieporozumienia w sprawie czynszu. W kilka dni później zawezwał mnie i mego kolegę prystaw z ul. Jabłonowskich i zapytał nas, czy to prawda, że wpadliśmy do mieszkania księdza Obriskowa, że dusiliśmy go za gardło i grozili, że gdy przyjdą „Austryacy“ to go powieszą. Gdyśmy temu zaprzeczyli i domagali się sprowadzenia ks. Obriskowa, by nam to do ócz oświadczył — prystaw wydobył arkusz papieru i oświadczył nam, że przed godziną był w „uczastku“ sam ksiądz Obriskow, doniesienie takie przeciw nam uczynił, w dowód czego wskazał nam autentyczny jego podpis. Bez dalszych badań zaprowadzono nas do aresztów sekcyi III, gdzie władał istinno-ruski opój i łapownik praporszczyk Herzfeld. Ponieważ uważał nas za bogatszych — przeznaczył nas do „komory“ nr 4. Była to cela złodziejska, w której przeciętnie siedziało 40 starych i młodych złodziei. Było w niej tylko 7 łóżek, które naturalnie zajmowała starszyzna złodziejska. Brud i smród w niej nie do opisania. Inteligent nie wytrzymałby w niej długo. To też Herzfeld umyślnie posyłał tam każdego, wiedząc dobrze, że rodzina aresztowanego zapłaci dobrze, by tylko swego krewnego wydobyć z tego piekła. I tak też było z nami. Za sowitą opłatę przeniesiono nas do innej, „inteligentnej“ celi. Przesiedzieliśmy tam cztery tygodnie. Na tydzień przed wypędzeniem Moskali ze Lwowa miano nas wywieźć do Rosyi, jednak urzędnik przy gradonaczalnictwie Zgórskij, otrzymawszy duży transport win i wódek uwolnił nas.

Podczas mego pobytu w aresztach sprowadzono też niejakiego Scharfsona, kupca z ul. Słonecznej. Pewnej nocy usłyszał on krzyki, a otworzywszy okno zobaczył, jak policyant bił jakiegoś mężczyznę. Z okna powiedział tedy, że u nas nie wolno bić. Na to policyant zaprzestał wprawdzie bicia, jednakowoż strzeliwszy dwa razy do Scharfsona, sprowadził go na „uczastek“, gdzie oświadczył, że Scharfson przeszkodził mu w aresztowaniu jakiegoś przestępcy, rzucając nań kamieniami. Sąd wojenny skazał Scharfsona na 2 lata więzienia.

Radca dyr. skarbu p. K. wraz z żoną dostał się tutaj wskutek denuncyacyi, że śmiał się, gdy wożono rannych żołnierzy. Na szczęście przesiedział się tylko jeden tydzień. Profesora gimnazyum Ł., wszechpolaka, zbiegłego później do Rosyi, denuncyował jego własny uczeń, jako legionistę. Dzięki interwencyi Grabskiego zauważono pomyłkę i uwolniono go“.

Tyle z opowiadań akademika. Dobrzeby było zorganizować akcyę, celem zebrania wszystkich wypadków więzienia, nie tylko we Lwowie. Dokumenty takie tworzą doskonałą ilustracyę do rządów „oswobodzicieli“ Słowiańszczyzny.

Krajowa komisya dla odbudowy wsi i miast.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego Niezabitowskiego odbyło się w dniu 29 lipca b. r. pierwsze posiedzenie krajowej komisyi dla odbudowy wsi i miast, jako organu doradczego wydziału krajowego. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy zaproszeni członkowie: wydziału krajowego, komitetu krakowskiego, komitetu lwowsko-wiedeńskiego i komitetu klubu ludowców.

Po zagajeniu posiedzenia przez marszałka krajowego przedstawił członek wydziału krajowego dr Dąmbski oraz referent inż. Gąsiorowski podjęte dotychczas przez wydział krajowy prace około zebrania dat statystycznych o ilości zniszczonych budynków po wsiach i miastach, oraz około opracowania planów regulacyjnych dla tych miejscowości, które z powodu swojego obecnego stanu wymagają gruntownej odbudowy. Pracami temi zajętych jest na razie 20 inżynierów krajowych, co wobec rozmiarów klęski okazało się niedostatecznem. Celem zaangażowania większej liczby prywatnych inżynierów zwrócił się wydział do rządu o subwencyę około 75.000 K.

Na podstawie dat, zebranych dotychczas z 27 powiatów, znajduje się w nich 298 miejscowości (45 miast i 253 wsi), w których więcej niż 15% budynków mieszkalnych uległo zupełnemu zniszczeniu i dlatego potrzeba dla nich nowego planu regulacyjnego. Również zażądał wydział od rządu funduszów na koszta przeprowadzenia planów regulacyjnych. Ponieważ odbudowa stałych budynków wymagać będzie z natury rzeczy dłuższego czasu, zachodzi konieczna potrzeba pewnych zarządzeń tymczasowych, by ludność pozbawiona dachu nad głową mogła w jakiś sposób przezimować, oraz zarządzeń celem zabezpieczenia tegorocznych zbiorów i umożliwienia zasiewów jesiennych.

Poseł Długosz składa sprawozdanie o pracach komisyi Koła polskiego dla odbudowy gospodarczej kraju. Poseł Witos podaje informacye o stanie rzeczy na wsi, zwłaszcza w powiatach położonych nad Dunajcem. Opracowanie planów regulacyjnych oraz budowa gospodarczych budynków, w którychby ludność z dobytkiem i zebranymi zbiorami mogła jakotako przezimować, jest rzeczą najnaglejszą. Prace rolnicze wymagają tam uzupełnienia inwentarza żywego i martwego, tj. koni, krów i wozów. Występuje też ogólnie na wsi brak męskich sił roboczych. Należy domagać się systematycznej akcyi odbudowy gospodarczej kraju. Prof. Hauswald zdaje sprawę z prac komitetu lwowsko-wiedeńskiego. Za najnaglejszą rzecz uznał komitet 1) wydanie rozporządzenia cesarskiego o uproszczeniu postępowania, 2) utworzenie osobnego urzędu krajowego dla odbudowy gospodarczej kraju na czas koniecznej potrzeby, tj. do ukończenia całej akcyi odbudowy. Poseł Sredniawski uważa za rzecz najpilniejszą budowanie stodół lub stajen dla przebycia zimowej pory, inaczej wszystko się zmarnuje. Inż. Gawroński domaga się powołania polskich referentów w skład interministeryalnej komisyi w Wiedniu, jako znających najlepiej stosunki i potrzeby kraju.

Prof. dr Zoll zdaje sprawę z prac komitetu krakowskiego dla odbudowy kraju. Komitet przyjął zasadę pracowania systematycznego i dlatego rozdzielił je na kilka fachowych sekcyj. W sekcyi prawniczej opracowano ustawę o regulacyi granic, o komasacyi, o składaniu sum tytułem odszkodowania do depozytu politycznego, o rozwiązaniu długoletnich kontraktów najmu i dzierżawy z powodu wojny, o zmianie ustaw krajowych itd. Inż. Kłeczek przedstawia zasady postępowania przy opracowaniu planów regulacyjnych, domaga się bezzwłocznej systematycznej akcyi celem opracowania dokładnych map katastralnych, gdyż obecne są zupełnie przestarzałe. Prezydent dr Leo konstatuje, że warunkiem skuteczności akcyi odbudowy kraju jest: jak najściślejsze stałe współdziałanie czynnika rządowego i autonomicznego, zaś 2) planowe przygotowanie całego tego olbrzymiego zadania oraz systematyczne jego przeprowadzenie. Wszyscy się godzą, że akcya obejmować winna: zarządzenia tymczasowe, które nie cierpią zwłoki; zarządzenia stałe dla właściwej odbudowy gospodarczej kraju. Ponieważ wydział krajowy powołał do życia osobną komisyę dla odbudowy gospodarstw rolnych żądać musimy analogicznej komisyi dla odbudowy przemysłu i rękodzieła. Członek wydziału krajowego dr Jahl przyrzeka, iż wydział krajowy podejmie akcyę organizacyi większych przedsiębiorstw budowlanych za pośrednictwem obu banków krajowych (krajowego i przemysłowego). Marszałek Niezabitowski oświadcza w imieniu wydziału, iż myśli tu poruszone będą przedmiotem dokładnej rozwagi w wydziale i obiecuje sobie wiele z dalszych prac komisyi.

Przezorne warcholstwo.

W. Perzyński zamieszcza w warszawskim „Tygodniku ilustrowanym“ następujący satyryczny obrazek:

Znam pewnego bardzo szanownego człowieka, któremu śmiało można powiedzieć, że Niemcy kopią tunel pod morzem Północnem, żeby pchnąć milionową armię na Anglię. Nowiny tej wysłucha bez cienia niedowierzania i będzie szczerze ubolewał nad losem Anglii. Ale broń Panie Boże wyrwać się przed nim z taką np. supozycyą:

— Ponieważ dziś jest wtorek, więc jutro będzie środa.

Wówczas szanowny mój znajomy uśmiechnie się napewno ironicznie.

— Przysiągłby pan?

— Przysiągłbym.

— A ja nie... W naszych czasach niczego nie można być pewnym.

Owa metoda rozumowania, polegająca na tem, że się bez zastrzeżeń przyjmuje wiadomość o tunelu pod morzem Północnem, a z grubem wahaniem przypuszczenie, że po wtorku następuje środa, w Polsce nazywa się przezornością. I trzeba przyznać, że jest dość rozpowszechniona. Ludzi przezornych nam nie brak.

Przezorność ich oddaje często społeczeństwu takie same usługi, jak dawne warcholstwo. I w tem okazuje się instynkt samozachowawczy charakteru narodowego. Warcholstwo zostało tak zdyskredytowane, że na to, aby jawnie występować jako warchoł, dziś już nikomu prawie nie starczy odwagi.

A przecie warcholić trzeba. I oto warcholstwo znalazło sobie ratunek w prawie mimikry. Przystosowano się do nowych wymagań społecznych i etycznych, z jaskrawego, krzykliwego warcholstwa stało się poważną, obywatelską przezornością.

I żyje. Więcej nawet. Warchoł w dawnym stylu musiał posiadać awanturniczy temperament. Skoro tej żyłki do awanturniczości kto nie ma, trudno ją w sobie wyrobić. A nowa forma — przezorności pozwala uprawiać warcholstwo ludziom cichym i spokojnym. Warcholstwu więc owa ewolucya ostatecznie na złe nie wyszła.

Mimo wszystko jednak ludzi przezornych nie należy utożsamiać bez zastrzeżeń z warchołami dawnego typu. Ludzie przezorni odróżniają zawsze idee, instytucye i osoby. Mówią: „Idea dobra, ale cóż, kiedy ludzie...“ Albo odwrotnie: „Ludzie poczciwi, ale dali się opętać głupiej idei“. — I te tolerancyjne zastrzeżenia, świadczące o wysokiej bezstronności, stanowią zasadniczą różnicę między ludźmi przezornymi a warchołami, którzy potępiali wszystko w czambuł i napadali odrazu na wszystko.

Zjawienie się na bruku umysłowości polskiej, jeżeli tak można powiedzieć (a zdaje mi się, że można), tego nowego typu głów przezornych, jest objawem wysoce dodatnim. Świadczy, że warcholstwo nasze, umiejąc przystosowywać się do coraz nowych potrzeb i wymagań, posiada ten feniksowy dar ciągłego odradzania, który jest niezbędnym warunkiem trwałego życia.

Dlatego też o czystość naszego charakteru narodowego możemy być spokojni.

Duch w wojsku rosyjskiem.

Kwatera 3 pułku w czerwca.

(Według zeznań jeńców).

Z podpisem (wm) czytamy w „Dzienniku Narodowym“): W potyczce pod Ł., stoczonej przez trzy kompanie „karpackiej“ brygady Legionów z dwoma batalionami rosyjskimi, wzięliśmy 15 zdrowych jeńców i 10 rannych. W pewnym punkcie naliczyliśmy 25 zabitych; ile ich było gdzieindziej niewiadomo, ale, że walczono w kilku punktach zawzięcie, można liczbę zabitych śmiało podwoić. O lekko rannych nie wiemy, bo cofający zabrali ich z sobą.

My natomiast mamy w tej samej miejscowości 3 zabitych, 5 ciężej, 6 lekko rannych i kil-

kunastu zaginionych. Ostatniej liczby ustalić nie można, bo „zaginieni" wciąż jeszcze wracają. Ale cyfry mówią za siebie, trzy kompanie przeciwko dwom batalionom! No i porównanie strat.

Ciekawe rzeczy mówią jeńcy. Te dwa bataliony rosyjskie, które nagle znalazły się w ogniu karabinów naszych, wcale nie wiedziały, że na walkę idą. Przypędzono je na miejsce za dnia, pozwolono się zdrzemnąć i w nocy zbudzono dla odparcia naszego ataku. Wiedzieli jednak o tem tylko oficerowie, natomiast żołnierzom cel wycieczki okryto tajemnicą. Im powiedziano, że idą kopać okopy. Poszli więc spokojnie — z obowiązkową amunicyą, niczego nie przeczuwając, aż tu nagle kazano rozsypać się w tyralierę i próbować sukcesu „podstępem".

Na pytanie „kto idzie?" mieli odpowiedzieć po niemiecku: Legionär. Podstęp prymitywny, iście rosyjski, nie udał się. Trzeba było iść do ognia. Po kilkakroć zrywają się żołnierze do ataku i — choć wiedzą, że przeciw nim siły mniejsze — iść nie chcą, padają, szukają „dekunku". Trzeba dopiero krzyku i dosadnej „energii" ze strony starszyzny, by poszli i... wnet się cofnęli.

Wzięci do niewoli nie smucą się, a owszem są zadowoleni. Skończyła się im wojna, w której pomyślny wynik nie wierzą. Przesiąknięci są pesymizmem.

Dziwią się, że u nas tylu oficerów na froncie, że oficerowie nasi do ataku idą, a potem, po bitwie, w marszu i na kwaterze tak blisko żyją z swymi żołnierzami i dobrze się z nimi obchodzą.

U nich inaczej. Oficerów na froncie brak ogromny. Całe oddziały prowadzą z reguły podoficerowie. Nie dziw, iż jeńcy tak zdumieni widokiem naszych oficerów. Widocznie imponują im bardzo — a rozmowa z naszymi chłopcami przekonuje ich jeszcze bardziej, że u nich inaczej, że okłamują ich, zwodzą i na rzeź prowadzą.

Oni wiedzieli o tem, a i tak jeszcze o ostatnich klęskach rosyjskich wiedzą niewiele, ale dość, by słabł w nich duch... Ludzie dość starzy — jeńcy — nie interesowała ich wojna nigdy, dziś tem mniej nią się przejmują.

Czekają końca, a jaki będzie — to im obojętne. W tem zdaniu streszcza się wszystko, co można dziś powiedzieć o obecnym duchu w wojsku rosyjskiem.

Wywóz broni i amunicyi ze Stanów Zjednoczonych.

Część stanów północno-amerykańskich, zwana Nową Anglią, zamieszkałą jest przez potomków angielskich purytanów, właściwych „Jankesów" amerykańskich. W tych to właśnie okolicach wyrób amunicyi rozwinął się najsilniej. Wszystkie firmy i towarzystwa są tam przeciążone zamówieniami, a państwowa fabryka broni w Springfield nie jest w stanie mimo wysokich płac ($3^1/_2$—5 dolarów dziennie) zatrzymać swych robotników, gdyż inne fabryki płacą więcej. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, towarzystwo Westinghouse zawarło niedawno z państwami czwórporozumienia kontrakt na dostawę miliona karabinów. Firma Remington, wyrabiająca dotychczas maszyny do pisania, zajęta jest wyrobem $1^1/_4$ miliona karabinów, Winchester ma kontrakt na dostawę 250.000 sztuk karabinów, również firma Hopkins i Allen na dostawę 400 tysięcy sztuk. Inna zaś olbrzymia firma otrzymała polecenie dostarczenia $1^1/_2$ miliona strzelb. Ogółem przed kilku tygodniami — według powierzchownych tylko obliczeń — dla państw czwórporozumienia wyrobiono w samych tylko stanach Nowej Anglii $4^1/_2$ miliona karabinów (bez karabinów maszynowych). Do tego musimy doliczyć jeszcze fabrykacyę pocisków i mniejszej broni.

We wszystkich fabrykach panuje szalona i gorączkowa praca.

Ceny wyrabianej broni są naturalnie bardzo wysokie. Karabiny, które sprzedawano rządowi Stanów Zjednoczonych po 13 dolarów, kosztują obecnie państwa czwórporozumienia po 27 dolarów. Należy przytem zauważyć, że już przy pierwszej cenie zysk fabrykantów był bardzo wielki.

Lecz Nowa Anglia jest tylko częścią Stanów Zjednoczonych. Większe zamówienia wojenne, jak armaty i płyty pancerne, wykonywane są w Pittsburgu, Bethlehem, Cleveland, Gary itd., a zyski tamtejszych fabrykantów są o wiele większe.

Słusznie też pisze nowojorski dziennik socyalistyczny „The Call", iż dziwnem jest, iż są jeszcze „dobre, marzycielskie dusze", które, widząc tę ogromną fabrykacyę, tak zyskowną dla Amerykanów, wierzą w to, iż rząd Stanów Zjednoczonych mógłby zamknąć wywóz broni i amunicyi. Gdyby nawet sam prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson posiadał najlepsze chęci, nie byłby on w stanie przeszkodzić rozwojowi tak potężnej produkcyi wielkich fabryk. Obaliliby go bardzo prędko. Możemy z tego wyciągnąć dwa wnioski: Pierwszy, iż jest rzeczą bezsensowną i bezcelową robić wyrzuty rządowi amerykańskiemu, że nie przeciwdziała wywozowi broni i amunicyi, lub też spodziewać się zmiany zapatrywań w parlamencie amerykańskim; drugi, że wojna i kapitalizm są rzeczami tak ściśle z sobą związanemi, iż dopiero wtedy usuniemy wojny, jeśli usuniemy także kapitalizm.

Obrazki społeczne z Włoch.

Mało znane są stosunki społeczne we Włoszech. Mówi się o leniwych lazaronach, którzy jedzą makaron, by później trawić go, wylegując się godzinami w słońcu. I to wszystko. Nie wielu jednak ludzi wie, co to jest t. zw. „fondaco" w Neapolu. Dosłownie przetłómaczone znaczy skład towarów. W tym znaczeniu są to zbiorowiska, gdzie gromadzi się nędza ludzka. Jest ona olbrzymia i wprost potworna. Przez „fondaco" rozumią w Neapolu budynek, mający setki lat, gdzie w mokrych i ciemnych norach i piwnicach, zwanych szumnie mieszkaniami, gnieżdżą się setki proletaryuszów. Proletaryusze, którzy nie mają nic, oprócz kilkorga biednych dzieci. Ludzie ci żyją z jałmużny, z ubożuchnego handlu, którego obrót roczny nie przenosi 100 koron rocznie. I jakby na ironię, w Neapolu, w tem cudownem mieście, pełnem czarów natury, pompy przepięknych kościołów i ceremonij religijnych, istnieją dzielnice, w których na kilku setkach metrów sześciennych przestrzeni mieszka 60 tysięcy proletaryatu. Urządzenie takiej piwnicy składa się z kilku kulawych stołków, ze starego stołu, żelaznego pieca i — świętego obrazka. Łóżek niema, tylko nędzne sienniki, wypchane słomą kukurudzianą. W jednej piwnicy mieszka nieraz pięć i sześć rodzin. Poszczególne „mieszkania" takiej piwnicy oddzielone są od siebie workami. Kobiety, to nędzne stworzenia, wysuszone, jakiś łachman pokrywa je zamiast ubrania. Mięso kocie, końskie i wątróbki ośle są potrawami świątecznemi; codzienne pożywienie, to chleb z cuchnącej mąki.

W norach tych rodzą się dzieci i to jest najpotworniejsze. Wystarczy widzieć te biedne, blade, skrofuliczne stworzenia, by pojąć, że tutaj popełnia się zbrodnię na ludzkości. Są one zawsze głodne, uważane przez rodziców za niepożądanych żarłoków, stąd umysł dziecka przyzwyczaja się już od pierwszej młodości do myśli, że musi wyżebrać najkonieczniejsze pożywienie. Pierwszy krok z tej nory-mieszkania, to droga wiodąca do więzienia. Dziewczęta oddają się prostytucyi od najwcześniejszej młodości.

Owe „fondaco", to miejsca, gdzie sławna kamora rekrutuje swych bandytów. Cóż to jest kamora? Jedni nazywają ją organizacyą zbrodni i teroru, drudzy organizacyą polityczną. Kamora jest organizacyą socyalną. Musiała powstać w kraju, w którym słońce pędzi żywiej krew w żyłach, gdzie społeczeństwo zepchnęło proletaryat na najniższy stopień bytowania ludzkiego, nie poczuwając się do obowiązku wobec tych najbiedniejszych. Kamora była niezdrową reakcyą zniszczonego zupełnie ludu południowych Włoch przeciw wyzyskiwaczom. Wielka część członków kamory rekrutowała się z wyzyskiwanych. Pracowała ona zupełnie nieświadomie dla krzykaczy politycznych, którzy chcieli osiągnąć swój cel za pomocą pogróżek i zbrodni. Ci biedacy-zbrodniarze pracowali dla kapitalistów-zbrodniarzy, którzy w zbrodni lokowali swe kapitały. Byli oni narzędziami tylko, ponosząc za wszystko odpowiedzialność.

Gorzej jeszcze na wyspie Sycylii. Kraj, który mógłby być dostawcą zboża dla całych Włoch, a jest jednem wielkiem siedliskiem nędzy. Kilka setek właścicieli dóbr żyje w dostatku, a reszta w nędzy. Zniszczyły chłopów sycylijskich ogromne majątki ziemskie. Całe połacie wyspy nie są uprawiane, mimo, że mogłyby dać obfity plon. Właściciele nie chcą płacić podatków i stąd pola leżą odłogiem. Z trzech morgów roli uzyskuje chłop 600 K rocznie, a z tego płaci podatków około 300 K, zaś na gospodarstwo wydaje koło 30 K, resztę zostaje mu na życie. Musi więc zaciągać długi i popada w coraz większą zależność od pana. Stąd też dom chłopa sycylijskiego podobny raczej do stajni niż siedziby ludzkiej. Składa się z jednej izby o jednym otworze, który jest równocześnie oknem, drzwiami i kominem.

Złe również położenie robotnika rolnego, jakkolwiek jest społecznie niezależny. Pracuje on tylko przez pół roku, zarabiając 10 K tygodniowo. Wypłacają mu jednak zarobek w pieniądzach miedzianych, a panowie mieszają w oszukańczy sposób monety prawdziwe z monetami nie mającemi żadnej wartości. Za nędzną mokrą izbę, w której śpi robotnik rolny ze swoją rodziną, płaci on panu 70 K rocznie, a czasem i więcej.

Przed wiosną, gdy nie ma pracy, idzie on na „zieloną trawkę". Szuka w polach i lasach ziół, które spożywa, ugotowawszy je w wodzie, nie mając nawet soli. Jeszcze gorsze jest życie robotnika w kopalniach siarki na Sycylii. Życie tam jest poprostu piekłem. Złoczyńca, który uciekł z więzienia, by schować się tam, wraca z powrotem do więzienia, nie mogąc w kopalni wytrzymać. Wyzysk i największy zysk — oto zasady, które rządzą w kopalniach. Praca trwa 14 godzin w powietrzu zupełnie zatrutem wyziewami siarki. Pracują w kopalniach dzieci od 6-go roku życia. Ta ciężka praca zniekształca je, skrzywia kręgosłup, a nieraz jeszcze nadzorcy katują nieludzko tych robotników. Stąd też na 100 osób pracujących w kopalni, 90 jest zupełnie zdegenerowanych. Zarobki strasznie niskie, część otrzymuje się w naturze (środki żywności) a nieznaczną tylko resztę w pieniądzach.

Socyalizm usiłuje podnieść te masy, rzucając hasło organizacyi zawodowej i politycznej, organizując walkę przeciw społeczeństwu, które jest odpowiedzialne za ich nędzę i poniżenie. Nie dokonano jeszcze wszystkiego na tym polu, w każdym jednak razie wiele.

Z miasta i z kraju.

Barbarzyńce. Gdy przebywam w Krakowie, a mam godzin kilka wolnych w dzień słoneczny i jasny jak dzisiejszy idę na Wawel, by rozkoszować się ciszą, oddać się wspomnieniom, patrzeć na Wisłę uciekającą hen daleko, i poddać się rozpamiętywaniom o przeszłości, na którą wskazuje każdy kamień, każda piędź ziemi Krakowa.

Dzisiaj gdy granica usuwa się z każdą godziną dalej, gdy historya wiąże przerwane nici, otwierają się wielkie dalekie perspektywy, obraz Wisły toczącej się u stóp Wawelu przykuwa stokroć bardziej.

Poszedłem na Wawel, nastroje oczekiwane zapanowały nademną niepodzielnie. Zbliżam się do ulubionego miejsca, by przez wycięcia muru okalającego drogę patrzeć na miły krajobraz nadwiślański. Cichy zakątek zmienił jednak swój charakter. Wesoły gwar przerwany śpiewem chórowym usuwają wszelką możność rozpamiętywań. Pół batalionu wojsk państwa niemieckiego pod przywódz-

twem kapitana zwiedza Wawel. Młody żołnierz siedząc na barkach kamratów wprawnie dyryguje chórem. Śpiewają pieśni żołnierskie i narodowe. Pieśń „Ich hatte einen Kameraden“ o żołnierzu, który tęskni za domem i pewnym jest powrotu, któremu jednak kula żywot przecina, silnie działa na zwabioną śpiewem ludność cywilną. Młodzi żołnierze idący po raz pierwszy w ogień bardziej przejęci są słowami o Glorie (sławie), Sieg (o zwycięstwie), Vaterland (ojczyźnie) i one dominują w oddaniu pieśni.

Gdy się naśpiewali do syta, kapitan wezwał żołnierzy, by powspinali się na mur i patrzyli na krajobraz i rzekę zieleń przecinającą: „Oto Wisła, powiada, wody jej płyną tam, gdzie my dzisiaj pójdziemy, ku polu walki, polu sławy“. Potem kilka słów o tem czem Wisła jest dla Polaków. „A teraz w tył zwrot, przed nami wznosi się zamek królów polskich. Nawiązuje on do legendy o Krakusie i smoku, takie legendy posiadamy i my Niemcy. Zwłoki królów, bohaterów i wieszczów polskich spoczywają w kaplicy, obok której przejdziemy. Przejdźmy spokojnie wyrażając szacunek. Odrzućcie chłopcy cygara i papierosy, przejdźmy uroczyście“. Kilka wiwatów na monarchów, na państwo i kraje sprzymierzone, „barbarzyńce“ stają do szeregu i składają hołd królom, bohaterom i wieszczom narodu, którego ziemię skropią za dni kilka młodziuchną krwią swoją. *Hn.*

Sprawa braku cukru. Magistrat donosi: W tekście onegdajszego ostrzeżenia magistratu przed nadużyciami w handlu cukrem zaszła pomyłka mogąca dać powód do błędnego mniemania, że zarzut niedozwolonego ograniczenia sprzedaży cukru tyczył się wszystkich kupców sprzedających cukier. Niniejszem prostuje się, że skargi publiczności z powodu odmawiania sprzedaży cukru podnoszono przeciw niektórym tutejszym kupcom.

Krakowskie Koło Ligi Kobiet zaprasza wszystkich swych członków na walne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 6 po południu w lokalu Tow. lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4. Zebranie odbędzie się w celu zaznajomienia się z regulaminem Ligi i zainicyowania pracy na szerszą skalę w zakresie zadań narodowych.

Przegląd pospolitaków. Wczoraj rozpoczął się przegląd najstarszych pospolitaków od 43—50 roku życia, pochodzących z powiatu krakowskiego. Przegląd odbywa się w lokalu zakładu im. Jadwigi przy ul. Krupniczej a nie jak dotąd przy ul. Podzamcze. Jest to zmiana bardzo pożądana, ponieważ lokal przy ul. Podzamcze był zupełnie nieodpowiedni dla przeglądów wojskowych. Przegląd potrwa do 13 sierpnia, potem rozpocznie się przegląd z powiatu podgórskiego.

Wójtowie, radni i sekretarze gminni — a służba w pospolitem ruszeniu. Ministerstwo obrony krajowej rozporządzeniem z daty 19 czerwca 1915 zwalnia od przeglądu w pospolitem ruszeniu wójtów i resztę członków przełożeństwa gminnego, o ile nie znajdują się jeszcze w wojsku. Sprawa zwolnienia radnych zależną jest w myśl wspomnianego rozporządzenia od ich nieodzowności. Do oceny tej uprawnione jest namiestnictwo. Sekretarze gminni uwolnieni mogą zostać nawet w razie uznania ich za zdolnych, gdy wójtowie wykażą ich niezbędność oraz brak odpowiedniego zastępcy.

Rozporządzenie to obowiązuje dla wszystkich krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Odnośne podania należy wnosić wprost do namiestnictwa.

Ze Lwowa. Zarząd miasta Lwowa wysłał na ręce p. Maryi Dulębianki, znanej działaczki we Lwowie, podziękowanie za jej działalność w czasie inwazyi rosyjskiej we Lwowie. W piśmie tem powiada Zarząd miasta:

JWPani też było w znacznej części zasługą, że instytucya tanich, przeważnie bezpłatnych kuchni zdołała tak znakomicie spełnić swą misyę. JWPani kierowałaś w owych ciężkich czasach pokaźny zastęp sił kobiecych ku samopomocnej pracy przemysłowej; JWPani dałaś impuls do zajęcia się dodą dziatwy i opieką nad niemowlętami. Słowem: gdzie tylko nastręczała się sposobność, dokładałaś JWPani wszelkich sił, by szczytne hasło chrześcijańskie „Res sacra miser“ — wprowadzić w życie.

Audyencye prezesa wystawy sztuki polskiej u arcyksiężnej Zyty i arcyksiężnej Izabeli. W imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego, oraz w imieniu komitetu wystawy sztuki polskiej w Wiedniu złożył prezes tegoż komitetu wystawy prof. dr Jerzy hr. Mycielski w dniu 28 b. m. na audyencyi w Schönbrunie u arcyksiężnej Zyty, małżonki następcy tronu dwie akwarele Zygmunta R o z w a d o w s k i e g o, jako upominek dla najdostojniejszej protektorki polskiej wystawy. Akwarele będące znacznych rozmiarów, przedstawiają — jedna komendanta kawaleryi I. pułku Leg. pol. rotmistrza Bylinę, jadącego stępa na swej „białce“ wśród zimowego krajobrazu, druga — młodzieńczego adjutanta tegoż pułku kawaleryi, porucznika Grzmota na ślicznym kasztanowatym koniu na tle drzew o wiosennej zieleni.

Arcyksiężna Zyta na półgodzinnem posłuchaniu przyjęła z wdzięcznością piękne akwarele i poleciła hr. Mycielskiemu wyrazić członkom N. K. N. najserdeczniejsze podziękowanie za ten bardzo jej miły dar, ilustrujący dzielne postaci kawaleryi naszych Legionów, o których waleczności wyraża się z najwyższem uznaniem.

Również kilka dni temu, dnia 23 b. m. przyjęła hr. Jerzego Mycielskiego na dłuższej audyencyi arcyksiężna Izabela, małżonka naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka. Hr. Mycielski złożył w darze arcyksiężnej jako protektorce tak świetnie udanej gwiazdki dla Legionów w imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego 5 akwarel Wojciecha Kossaka, przedstawiających polskich Legionistów — oryginały, według których wykonany został znany album polskich Legionów.

Arcyksiężna wyrażała się z zachwytem o piękności utworów Kossaka i poleciła również wyrazić Naczelnemu Komitetowi Narodowemu swe serdeczne podziękowanie za ten piękny dar, który przypominać jej będzie zawsze niezwykłą dzielność polskich Legionów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 13.